Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2 —. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 187. Kraków. Sobota dnia 16 Sierpnia 1902. Rok X.

Rosja na morzu.

(*Mm.*) Dziwny to i dużo znaczący zbieg okoliczności, że natychmiast po zjeździe Wilhelma II z Mikołajem II w Rewlu dzienniki niemieckie zaczęły się żywo zajmować postępami, jakie zrobiła ostatniemi laty i robi marynarka wojenna rosyjska.

Prasa niemiecka stwierdza, że postępy floty wojennej rosyjskiej są nietylko liczebne, ale i jakościowe. Co do liczby Rosja za lat kilka zrówna się z Włochami i Niemcami na morzu. — W kierunku jakościowym marynarka rosyjska imponuje flotom obcym doborem jednolitym nowych statków, które buduje po pięć jednakowego typu, rozmiarów, uzbrojenia i szybkości. — Żaden z tej piątki, czy to będą pancerniki, czy krążowniki pancerne, nie różni się od czterech pozostałych.

Admiralicja, gwoli zyskania na czasie, buduje równocześnie w warsztatach okrętowych rosyjskich, niemieckich i amerykańskich. Przy budowie nakazano uwzględniać konieczność zabezpieczenia się od statków podwodnych. Dlatego też pancerniki i krążowniki rosyjskie otrzymają blachy stalowe nawet i pod linią zanurzania się w wodę aż po sam kant dolny kadłuba. Jest to nowość, jeszcze nie stosowana przez inne marynarki wojenne.

Krąży wreszcie pogłoska, skwapliwie zaznaczona przez dzienniki niemieckie, że admiralicja rosyjska opracowuje plan jeszcze szybszego powiększania floty, niż dotychczas. Jeżeli owych planów nie udaremni brak pieniędzy, Rosja za lat kilka stanie się na morzach poważnym czynnikiem politycznym. Niemcy pocieszają się myślą, że ów wzrost potęgi morskiej rosyjskiej odbije się na Anglji.

Jest to chyba okłamywanie dobrowolne siebie samych. Pouczy o tem pobieżny rzut oka na mapę Europy.

Rosja, chcąc należycie wyzyskać świeżo zbudowaną flotę, musi zabezpieczyć sobie należyte wyjście na oceany. Oba morza eurpejskie, Bałtyk i morze Czarne są dla niej wodami zamkniętemi, rodzajem jezior. Wyjście z owych mórz na dalsze drogi wodne, klucz do nich, trzyma kto inny. Na Bałtyku Danja z Szwecją, na morzu Czarnem Turcja. Dlatego też dyplomacja rosyjska od lat z górą czterdziestu starała się utrzymać jak najlepszą i najściślejszą przyjaźń z Danją. Poselstwo rosyjskie w Kopenhadze jest jednym z najważniejszych posterunków tejże dyplomacji. Dlatego też Rosja nie może pozwolić na rozrastanie się dalsze Niemiec na wodach Bałtyku. Im jej flota będzie silniejszą, tem położenie tych ostatnich bardziej trudnem.

Jak na północy Rosja musi dbać o podtrzymywanie swych wpływów w Kopenhadze, tak na południu pierwszem jej zadaniem jest troska o stanowisko przemożne na Złotym Rogu. Toleruje ona rządy tureckie po obu brzegach Bosforu tak długo, jak długo nie nabierze sił, by — nawet wbrew woli Europy — zawładnąć temi ostatniemi. Trzeba przecież pamiętać, że od kilku lat Niemcy gorączkowe czynią starania około zdobycia dla siebie Konstantynopola i Azji Mniejszej. Cała ich polityka, budowa dróg żelaznych, wędrówka kapitałów, coraz liczniejszy napływ kolonistów niemieckich w owe strony świadczą o takim celu. Interesy rosyjskie zatem, dążące do owładnięcia wyjściem z morza Czarnego na morze Śródziemne, muszą się zetrzeć z interesami niemieckiemi.

Dopiero na tem tle, na tle walki Rosji o otworzenie sobie drogi z Bałtyku i z morza Czarnego, można jasno zrozumieć artykuł gazety petersburskiej „Nowoje Wremja“, pierwszy artykuł, poświęcony polityce niemieckiej po odjeździe Wilhelma II z Rewla.

Na artykuł kanclerskiej „Post“, wmawiającej, że Rosja pójdzie w Azji ręka w rękę z Niemcami, dziennik petersburski w odpowiedzi niszczy niemiłosiernie owe marzenia podkreśleniem sprzeczności interesów rosyjskich z niemieckiemi w Azji. Ani kolej niemiecka Bagdadzka, ani rozgałęzienie owej sieci, ani zakładanie osad niemieckich w Mezopotamji, ani rozszerzanie interesów niemieckich w Persji nie są dla Rosji pożądanemi zjawiskami. O porozumieniu wzajemnem na tym punkcie nie może być mowy, jak być nie może również w Azji Wschodniej.

Taka ostra odprawa stropiła niezmiernie świat polityczny niemiecki. Uchyliła ona zarazem rąbek tajemnicy, pokrywającej układy w Rewlu. Na podstawie bliskich stosunków berlińskiej „Post“ z urzędem kanclerskim wolno przypuszczać, iż cesarz Wilhelm II usiłował w Rewlu wmówić w dyplomację rosyjską potrzebę wspólnej akcji rosyjsko-niemieckiej w Azji. Otrzymawszy odpowiedź dwuznaczną, wytłomaczył ją sobie na swoją korzyść, a „Post“ otrzymała polecenie oddziaływania na polityków rosyjskich w duchu zgody i solidarnego działania obu państw. Odpowiedź gazety „Nowoje Wremja“, organu najwyższych czynowników rosyjskich, pouczyła Niemcy, że Wilhelm II pomylił się, sądząc, iż zamydlił Rosji oczy na punkcie sprzeczności interesów niemiecko-rosyjskich i w Azji i w Europie.

Terror w Rosji.

Organ socjalistów wiedeńskich „Arbeiter Zeitung“ zamieszcza niezmiernie ciekawy artykuł o ruchu rewolucyjnym w Rosji. Demokracja socjalna rosyjska zamierza powrócić na drogę terroru, który już tak krwawo za czasów Aleksandra II na kartach historji Rosji się zaznaczył. Po zamachu na cara Aleksandra II dnia 3 lutego 1881 r. rząd użył wszelkich środków, aby terror stłumić i dzięki krwawym represaljom, udało mu się to rzeczywiście. Obecnie jednak na kilkanaście lat stłumiony ruch rewolucyjny ożywa znów. Socjalistyczne pismo rosyjskie „Rewolucionnaja Rassija“ pisze:

„Chociaż musiano uznać — czytamy tam — w sprawie taktyki ścisłe dostosowanie nowej metody do innych form walki, jako nienaruszalną zasadę, — to jednak pod względem technicznym okazała się pożądaną zupełna autonomja kolumn wojujących. Ścisła jednolitość idei, ale podział w organizacji, to jest zasada, która ma być kierującą.

„W tym więc celu wydzieliła się osobna grupa, która opierając się na zasadzie spisku i podziału czynności, przyjmuje na siebie działalność rozstrojową i terrorystyczną. Ta organizacja, która nosi miano Bojewaja Organizacja, otrzymuje od kierownictwa partji socjalno-rewolucyjnej wskazówki o rozpoczęciu i zakończeniu operacji, wyznacza też osoby, przeciw którym te operacje mają być wymierzone.

„Z partją Bojewaja Organizacja jest połączona tylko w jej kierownictwie; nie znajduje się w żadnej łączności z miejscowemi komitetami, ma też własną swoją kasę, do której, wedle pokwitowań organu partyjnego, w ostatnich tygodniach wpłynęły wkładki od 12.000 ludzi z najrozmaitszych kół społeczeństwa rosyjskiego.

„Partja też ogłasza, że zamordowanie ministra Sipjagina jest dziełem Bojewoj Organizacji. Że nowa organizacja spoczywa na racjonalnych podstawach, okazuje to pierwszy czyn z jej działalności, gdyż na jej rozkaz i za bezpośredniem jej współdziałaniem, jej członek Stefan Walerjanowicz Bałmaszew dnia 15 kwietnia zabił Sipjagina. Ścisłem sprzysiężeniu i zupełnemu odosobnieniu grupy terrorystycznej od innych form roboty rewolucyjnej, jest do zawdzięczenia, że oprócz Bałmaszewa zresztą nikt z uczestników zamachu nie wpadł w ręce rządu.

„Socjalno rewolucyjna partja zmierza do celu, aby z odosobnionych ataków, połączonych z masowymi wybuchami i masową organizacją, rozwinąć powstanie ludowe, a opierając się na szerokich kołach robotniczych i drobno-włościańskich, stanowi przednią straż rosyjskiej walki o wolność, w której znajdują miejsce i odpowiednią rolę wszystkie rewolucyjne żywioły dzisiejszej Rosji, a siłę swoją chce mierzyć wedle swoich bojowników na śmierć i życie“.

Zamachy na Sipjagina, Oboleńskiego dowodzą, że partja rewolucyjna rosyjska nie rzuca na wiatr swoich pogróżek i prowadzi walkę którą wypowiedziała. Znowu więc powtórzą się krwawe sceny z lat siedmdziesiątych i kto wie jakich jeszcze przypadków i jakich krwawych scen oczekiwać nam należy.

Z za słupów granicznych.

W sprawie aresztowania p. Wierzbińskiego pisze „Dziennik Kujawski“:

Dwa tygodnie temu zarządca wydawnictwa „Dzien. Kuj.“ pan M. Wierzbiński wziął urlop na kilkanaście dni i chcąc odwiedzić krewnych w Warszawie, zrobił podanie o odnowienie paszportu. Wszelako magistrat stawiał pewne trudności z powodu skargi wytoczonej przeciwko p. Wierzbińskiemu za rzekome przestępstwo prasowe, i zapytywał się w tej sprawie prokuratorji poznańskiej. Rzecz tak się przewlokła, że straciwszy nadzieję pozyskania paszportu, a chcąc korzystać z wolnej chwili, wyjechał na kilka dni do Galicji. Nazajutrz po swym powrocie, w sobotę dnia 9 sierpnia, przed południem udał się pan Wierzbiński do landratury i następnie do magistratu celem dowiedzenia się o paszporcie. Tutaj przyaresztował go inspektor policyjny z rozkazu sądu ziemiańskiego, który podanie o paszport poczytał za rzekomą chęć ucieczki.

* *
*

O nadzwyczajnem obostrzeniu nadzoru policyjnego nad Polakami donoszą z Westfalji. W Stedle dziesięć towarzystw polskich zamierzało urządzić uroczysty pochód z okazji poświęcenia wspólnego sztandaru. Władze policyjne zabroniły pochodu i stowarzyszenia musiały się udać do kościoła z zakrytemi sztandarami. Mowę wypowiedziano tylko po niemiecku. W Bodrop rozwiązano zgromadzenie, ponieważ zamiast o godzinie wpół do szóstej, na którą je zwołano, zgromadzenie rozpoczęło się o godzinie 7-ej. Komisarz oświadczył, że jest to całkiem inne, niezapowiedziane zgromadzenie.

* *
*

Z rąk niemieckich. „Gaz. Grudziądzka“ donosi: Pani Helena Grodzka, żona kupca w Grudziądzu, nabyła od p. Senkbeila, Niemca, dobra rycerskie Cztery włóki, położone tuż pod Biskupcem, a mające obszaru 750 mórg. Z przejścia Czterech włók w ręce polskie tem więcej cieszyć się należy, że ziemia ta wbija się klinem pomiędzy dwie domeny królewskie.

* *
*

Akademja w Poznaniu. „Posener Zeitung“ zapowiada otworzenie w Poznaniu „akademji“ z czterema wydziałami: handlowym, przemysłowym, technicznym i nauk przyrodniczych. Ustanowionych ma być pięciu profesorów i dwóch lektorów. W przyszłorocznym etacie, jak zapewnia „Posenerka“, figurować już będzie odnośna pozycja. Podobno i kobiety będą mogły słuchać wykładów, które rozpoczną się w roku przyszłym.

Tyle „Posenerka“. Natomiast „Tageblatt“ powiada, że rokowania w tej sprawie wprawdzie się toczą, ale uchwała dotąd nie zapadła.

* *
*

„Kraj“ zakazany. Hr. Posadowsky w zastępstwie kanclerza rzeszy, zakazał rozpowsze-

chniania w obrębie rzeszy niemieckiej, wychodzącego w Petersburgu tygodnika „Kraj“ na przeciąg 2 lat. Zakaz ten spowodowany został tem, że „Kraj“ w dniach 19 czerwca i 5 lipca b. r., przez sąd ziemiański w Poznaniu, na podstawie § 41 i 42 k. k. zasądzony został na konfiskatę za obrazę rządu.

Legenda o żydzie wiecznym tułaczu.

Chociaż tyle już się pisało o legendzie o „Żydzie wiecznym tułaczu“, jednakże jeszcze dotychczas nie można oznaczyć czasu, kiedy owa legenda powstała. Najdawniejszym dokumentem w tej sprawie jest jedna z kronik, pochodząca z połowy XIII. wieku. Jest tam mowa o pewnym biskupie armeńskim, który, jak opowiada kronikarz Roger of Wendower, bardzo lubił przebywać w towarzystwie jakiegoś oberwanego starca, o niezwykle długiej siwej brodzie. Wendower, zdziwiony tym poufałym stosunkiem biskupa z żebrakiem, zapytał co to znaczy? Biskup oznajmił mu wtedy, że starzec jest wielkim grzesznikiem, który pokutuje obecnie po świecie. Oto podczas kiedy Chrystus przechodził pod brzemieniem ciężkiego krzyża przez bramę pałacu Piłata, wtedy on nieszczęsny włóczęga dzisiejszy, który wtedy miał lat 30 i zwał się Kartafilus, pchnął silnie Chrystusa i rzekł: „Prędzej, królu żydowski, prędzej, czegóż zwlóczvsz?“ Chrystus odpowiedział mu na to: „Ja pójdę, ale ty będziesz musiał poczekać aż wrócę“. Od tego czasu padła klątwa na Kartafila. Kiedy doszedł do stu lat wieku omdlał, a po przebudzeniu się liczył znów tyle lat co wtedy, kiedy pchnął Chrystusa.

Pod swoją kroniką kładzie autor, Mateusz Paris datę 1224 r. Ponieważ powołuje się w niej na autorytet biskupa, więc nic dziwnego, że opowieść ta znalazła wśród ludu chętnych słuchaczy i rozpowszechniła się natychmiast po Europie.

Co do wyglądu żyda wiecznego tułacza, wszystkie legendy zgadzają się na jedno: zawsze jest to starzec z rozwianą brodę, starzec, który nigdy się nie śmieje, nie przyjmuje podarunków i chętnie opowiada o swojej przeszłości.

Oczywiście narodek, który ma wrodzony spryt do interesów, nie omieszkał skorzystać z tej legendy i niejednokrotnie spotykano, jeszcze nawet w XVIII. wieku, starców, podających się za owego wiecznego tułacza.

Lud otaczał ich taką czcią, że nie śmiano nigdy ich aresztować, a zresztą wiara w legendę była tak silna, że nawet profesorowie uniwersytetów angielskich udawali się w początkach ośmnastego wieku do Newcastle, gdzie jeden z takich wiecznych tułaczy był obecny i po rozmowie z nim nabyli po większej części przekonania, że był to istotnie pokutnik z czasów ukrzyżowania Jezusa Chrystusa.

Dzisiaj jeszcze błąka się wiara w tę nadprzyrodzoną istotę gdzieniegdzie pomiędzy ludem.

Tak uparte przechowywanie tego mytu, którego wiarogodności nie zdołały obalić żadne zaprzeczenia urzędowe, jest nader zaciekawiającym faktem dla historji mytów.

Niewątpliwie mamy tu do czynienia z przeróbką odwiecznych, prastarych legend, które zawsze przyrastają do wybitnych osobistości w historji.

Tak, u nas w Tatrach istnieje legenda, że Bolesław Chrobry żyje w jakiejś grocie górskiej i śpi, czekając aż nastaną czasy czynów bohaterskich. Na Zachodzie istnieje podobne podanie o Karolu Wielkim. Wychowanie chrześcijańskie połączyło podanie biblijne o Kainie, który za zabicie brata, skazany był na wieczną tułaczkę, z płączącemi się jeszcze resztkami pogańskich wierzeń i bohaterskich wspomnień i utworzyło nową legendę, zostosowaną do nowej wiary. Legenda ta, jedna z najpiękniejszych, tak głęboko wniknęła w wierzącą naiwnie duszę ludu, że przetrwała wieki i pozostała w arcydziełach literatury podniesioną do potęgi nieśmiertelnego piękna.

ZE ŚWIATA.

Królestwo do sprzedania. — Z prywatnego życia Balfoura. — Sałaty i choroby zakaźne. — Jubileusz „Hamleta“. — Niebezpieczna kąpiel. — Walka lwicy z tygrysem.

Królestwo do sprzedania. Z ogłoszenia licytacji w jednem z kolonjalnych pism niemieckich okazuje się, jak łatwo można zostać „królem wyspy“. Jest mianowicie do sprzedania królestwo, składające się z wysp na morzu Południowem. W r. 1896 umarł sławny polski podróżnik, Jan Stanisław Kubary i spadek po nim został obecnie wystawiony na sprzedaż w drodze licytacji, która ma się odbyć 18 kwietnia 1903 r. w gmachu urzędowym w Ponape, na jednej z wysp wschodnio-karolińskiego archipelagu. Posiadłość, przeznaczona na sprzedaż licytacyjną, składa się: 1) z wyspy Taatik, posiadającej wartość ze względu na poręby drzewne, lecz nie nadającej się dla osiedlenia, oszacowanej na 500 m., posiadającej około 800 hektarów powierzchni; 2) wyspy Japutik lub Paitik na północ od portu, około 6 hkt. powierzchni, nadającej się na siedlisko handlowe, oszacowanej na 1.000 m.; 3) z posiadłości Mpomp, o powierzchni 800 — 900 hekt., położonej na północ od spławnej rzeki Jokola a nadającej się do celów rolniczych. Posiadłość ta jest niezamieszkana dotychczas i nie pomierzona. Suma szacunkowa wynosi 15.000 marek.

Zdaje się, że licytantów zgłosi się niewielu, jakkolwiek mogą działać przez upełnomocnionych zastępców, ponieważ warunki komunikacyjne wystawionego na sprzedaż królestwa, są nader niewygodne; brak im połączeń tak okrętowych, jak i telegraficznych.

* *
*

Z prywatnego życia Balfoura. Nowy angielski premier sypia najmniej 12 godzin dziennie, a niekiedy nawet dłużej. Mów swoich nie układa szczegółowo, jak William Harcourt i nie dyktuje stenografom, jak Disraeli, lecz obmyśla je, leżąc w łóżku i notuje tylko główne zasadnicze punkty na skrawkach papieru. Notatki te trzyma Balfour w ręku podczas wygłaszania mowy, zagląda do nich od czasu do czasu, a nigdy prawie nie zabraknie mu słów do wyłuszczania swoich motywów. Przerwy w potoczyście wygłaszanych przemówieniach, konieczne do obmyślenia dalszego ich wątku, zapełnia piciem wody.

* *
*

Sałaty i choroby zakaźne. Pan Ceresole w pracowni bakteryologicznej uniwersytetu w Padwie poddał badaniu rozmaite rośliny, spożywane na surowo w postaci sałat. Rośliny te płukano najpierw w zwykłej wodzie, a następnie w sterylizowanej. W tej ostatniej znaleziono 9 gatunków rozmaitych zarazków i bakteryj. Pomiędzy drobnoustrojami znajdowały się wszystkie ropotwórcze, laseczniki, prątki: gnilny i tężowy. Pochodziły one zapewne z mierzwy. Sałaty surowe są zatem jednym ze środków rozpowszechniania chorób zakaźnych. Można zmniejszyć niebezpieczeństwo zarażenia się przez obmycie liści w 3 proc. roztworze kwasu winnego, który zabija w ciągu 5 minut zarazki cholery, a w ciągu 15 minut zarazki tyfusu brzusznego.

* *
*

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

23 (Ciąg dalszy).

— Niech ojciec dobije już targu, nie o wiele się przecież rozchodzi — szepnął i Władysław.

— Niech więc będzie zgoda! — zdecydował głośno Zahorski.

— No, to dobrze! ja też rad jestem, bo chciałem, żeby pan dobrodziej kupił! — zawołał Liebkind i podszedłszy do Zahorskiego, wyciągnął rękę na znak zgody, mówiąc: życzę panu dobrodziejowi dobrego interesu; ja mam szczęśliwą rękę; zresztą to złoty będzie interes... przekona się pan dobrodziej. A co do pieniędzy na budowę, to niech się pan o to nie kłopocze, jak będzie potrzeba — Sieradz mi powie, ja wszystko zrobię — to rzekłszy, uścisnął silnie dłoń Zahorskiego na znak, że obietnicy dotrzyma.

— Kiedy zrobimy umowę rejentalną?

— Kiedy pan zechce, dziś, jutro, wszystko jedno...

— A jakże będzie z wypłatą pieniędzy? — zapytał jeszcze Zahorski z pewnem onieśmieleniem.

— Jak pan dobrodziej zechce... Zapisze się do hypoteki — wiele pan dobrodziej ma „towarzystwa?“

— Około trzydziestu tysięcy.

— No to niech pan zostawi sobie miejsce na kaucję na czterdzieści tysięcy zaraz po towarzystwie, a dopiero po tej sumie umieści mój plac... Tak będzie dobrze? — zagadnął Liebkind z miną wspaniałomyślnego dobroczyńcy.

— Przepraszam, niezupełnie pojąłem tę manipulację hypoteczną.

— Ja panu zaraz wytłomaczę: pan dobrodziej potrzebuje budować i potrzebuje mieć kredyt na budowę, no, to ja ten kredyt zostawiam czysty, na całe czterdzieści tysięcy... zaraz po towarzystwie, a swoje trzydzieści tysięcy zahypotekuję niżej, na następnym numerze. Tym sposobem pan dobrodziej może, komu zechce, dać prawo na kaucję, rozumie się takiemu, co będzie miał pieniądze i co zechce je dawać, gdy będzie potrzeba... Rozumie pan dobrodziej?

— Rozumiem — wybełkotał Zahorski zdumiony. nie chcąc wierzyć własnym uszom, by ktoś dobrowolnie, nie proszony o to ofiarowywał tak bajecznie dogodne warunki. — Ależ to prawdziwy dobrodziej! — pomyślał, przejęty mimowolną wdzięcznością dla tego dobrodusznego bogacza żyda, który z taką wspaniałomyślnością ułatwiał mu pozyskanie kredytu.

— Zgadza się pan?

— Ależ naturalnie, że zgadzam się i dziękuję za względność, jaką mi pan okazuje.

— Nie ma za co — odparł Liebkind z niedbałością krezusa, dla którego kilkadziesiąt tysięcy rubli jest drobnostką.

— A na jaki procent zostawi pan sumę sprzedażną placu? — zapytał jeszcze Zahorski.

— Teraz pieniądz jest bardzo drogi, ale ja od pana niewielki procent wezmę, tylko ośm od sta, mógłbym na ostatnim numerze żądać i wziąć dwanaście, ale ja nie chcę, dość będzie od pana dobrodzieja i ośm.

Zahorski nic nie odpowiedział, lecz głowa mu się pochyliła ku piersi na myśl, że wyniesie to rocznie około 2,500 rubli samego procentu; zakłopotania swego wszakże okazać nie śmiał, ani też zwrócić uwagę, że procent jest nieco za wysoki. Tyle mu przecież Liebkind okazał względności...

Ten zaś, jakby odgadując jego myśli, powiedział:

— Ja panu dobrodziejowi ręczę, że na tym oto placu będzie zysku co najmniej tyle ile plac kosztuje i to w ciągu dwóch lat zaledwie.

— Daj Boże! — westchnął Zahorski.

— A może być i więcej... teraz domy szalenie idą w górę, tak, że na kupnie i sprzedaży można w ciągu miesiąca zarobić piętnaście, dwadzieścia, trzydzieści tysięcy rubli, a cóż dopiero gdy się samemu wybuduje!... To interes pewny i twardy jak brylant... Ja mam w tem wielkie doświadczenie i jak pan dobrodziej zechce, to wszelką radą i pomocą służę, bardzo mi będzie przyjemnie tak godnemu panu być pomocnym...

— Dziękuję, bardzo dziękuję — mówił Zahorski, wzruszony niemal tą wyjątkową zaiste usłużnością potentata kapitalisty. Uścisnął mu też rękę mocno, serdecznie, zapomniawszy zupełnie, że ma przed sobą żyda, głośnego już w Warszawie aferzystę, o którego przebiegłości i chciwości słyszał już wiele rzeczy bardzo niepochlebnych.

W tej chwili wydało mu się to wszystko plotką i oszczerstwem, godnem tylko pogardy.

— Oszuści i wyzyskiwacze tak postępować nie mogą! — pomyślał.

Tego samego również zdania musiał być i Władysław, gdyż podobnie jak i ojciec uścisnął dłoń pana Liebkinda.

— Bardzo mi przyjemnie, że przy interesie zawarłem tak miłą z panami znajomość — odezwał się Liebkind z galanterją, żegnając się już z nimi.

Gdy, powóz z nim odjechał, Sieradz zatarł ręce z radości i zawołał:

— A co, nie mówiłem wielmożnemu dziedzicowi, że Liebkind to bogacz, wielki pan!... My wszyscy dumni, że on jest z naszych.

— Istotnie, to zdaje się bardzo porządny człowiek, — potwierdził Zahorski.

— Co to porządny?!... On jaki książę. taki bogaty i hojny!... Dla niego kilka, kilkadziesiąt tysięcy rubli to nic nie znaczy; on, jakby chciał, to mógłby dać sto i dwieście tysięcy na jaką filantropię i nie poczułby nawet tego. On sam nie wie ile ma pieniędzy! — zachwycał się Sieradz.

— No, no! przesadzasz, łaskawco, — zmitygował go Zahorski.

— Wielmożny dziedzic myśli, że tak nie jest? że Sieradz kłamie? Broń Boże! Przekona się pan dobrodziej sam, gdy będzie miał z nim interesa.

— A no, zobaczymy, zobaczymy! — odparł Zahorski, wsiadając już do dorożki, do której Sieradz skwapliwie i z uniżonością go podsadzał.

— Zdaje się, że ojciec dobry zrobił interes, — odezwał się Władysław, gdy dorożka już ruszyła.

— Hm! to jeszcze przyszłość pokaże, — odparł Zahorski głosem stroskanym.

Myśl o tem, że dobrowolnie zaangażował znaczny kapitał i własny spokój w sprawę budowlaną, w której żadnego doświadczenia nie miał niepokoiła go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jubileusz „Hamleta“. Trzysta lat upłynęło od chwili, gdy światło dzienne ujrzał „najsłynniejszy z Duńczyków“, nieśmiertelny „Hamlet“ Szekspira. Właściwy dzień urodzin, t. j. wystawienia „Hamleta“ na scenie, nie jest znany, wiadomo jednak, że utwór ten zaciągnięty był do rejestru wydawnictw księgarskich w lipcu r. 1602 p. t.: „A book called the Revenge of Hamlet Prince of Denmarke as yt was latille acted by the Lord Chamberleyne his servantes“ (Książka, zatytułowana zemstą Hamleta, księcia duńskiego, tak, jak niedawno odegrali ją ludzie służebni lorda podkomorzego). Jak wiadomo, trupa teatralna Szekspira nosiła nazwę powyższą.

* * *

Niebezpieczna kąpiel. W kąpielach morskich na wyspie Bornholm sześć kąpiących się młodych pań dnia 10 go b. m. porwał prąd wody, idący od brzegu, i uniósł na pełne morze. Trzy uratowano, trzy natychmiast utonęły. Nie jest to pierwszy wypadek w kąpielach tamtejszych, wobec czego prasa niemiecka zwraca uwagę na ich niebezpieczeństwo.

* * *

Walka lwicy z tygrysem. W jednej z menażeryj w Australji miała niedawno miejsce straszliwa walka pomiędzy tygrysem i lwicą. Lwica, bawiąc się z tygrysem ugryzła go — zapewne ot, tak, dla zabawy. Tygrysowi jednakże ten rodzaj wesołości nie przypadł do gustu, bo rzucił się natychmiast na lwicę, obalił ją nawznak strasznym uderzeniem łapy i wtedy zaczęła się tak straszna walka, że służba menażerji zupełnie straciła głowę. Zwierzęta skłębiły się ze sobą w jedną całość, ryk przerażający wstrząsał powietrzem, aż wszystkie zwierzęta w klatkach sąsiednich zaczęły objawiać głośnem porykiwaniem swój niepokój. Wreszcie dozorcy wpadli na myśl oblewania wodą rozszalałych zwierząt, ale to nie pomogło. Tygrys nie ustał w walce, aż lwica przestała dawać oznaki życia. Wtedy dopiero można było ocenić siłę drapieżcy. Lwica miała całe ciało poszarpane w strzępy, wnętrzności z rozprutego brzucha wyszły na zewnątrz, a kości w wielu miejscach były pogruchotane. Tygrys otrzymał również kilka ran, z których każda starczyłaby na powalenie wołu, on jednak nie zdawał się na nie zwracać uwagi i zapewne zostanie przy życiu.

Historja fortepianu.

W dniu 5-ym sierpnia Strasburg obchodzi rocznicę śmierci jednego z swych najgenialniejszych synów. Kto z wykształconych nie zna nazwiska Erarda? W technice budowy fortepianu i pianina zajmuje on takie samo miejsce zaszczytne, jak w sporządzaniu skrzypiec rodziny Amatich, Guarnerich, Stradivarich; jak Joachim Tielke w Hamburgu, Stajner w Tyrolu, Antoni i Karol Ludwik Bachmannowie w Berlinie.

Niby motyl z poczwarki rozwijał się dzisiejszy fortepian. Dzieje jego jeszcze nierozjaśnione należycie. Zdaje się, że początek mu dał instrument, zwany monokordem (monochord), służący w starożytności do doświadczeń dźwiękowych. Monokord — jak wskazuje ta nazwa, pochodząca z języka greckiego — miał jedną strunę; potem w pudełku umieszczono cztery struny, równo nastrojone, co zwano kanonem; wreszcie w wiekach średnich liczba strun doszła do ośmiu, skutkiem czego przyrząd otrzymał miano polikordu (polychord) czyli „wielostrunowca“. Dzięki dodaniu klawjatury powstał instrument muzyczny, zwany klawikordem, który dożył nawet początków XIX wieku, ponieważ wydawał tony bardzo czyste i umożliwiał cieniowanie tychże. Owo dodanie klawjatury nastąpiło w wieku XV, najpóźniej z początkiem w. XVI. Niemcy w zwykłej swej skromności sobie przypisują zasługę tego wynalazku. Wnet do współzawodnictwa z klawikordem wystąpił spinet o najrozmaitszych kształtach. Nazwa „spinet“ pochodzi od słowa włoskiego „spinetta“ (francus. „épinette“). Epoką rozkwitu tego instrumentu były stulecia XVI — XVIII. Wynalazcą miał być wenecjanin Giovanni (Jan) Spinetti w XVI wieku. Odmiana spinetu, zwana klawicymbałem (Clavicembalo), cieszyła się wielką popularnością pod koniec wieku XVIII. Klawicymbał panował wtedy tak wszechwładnie, jak teraz fortepian, miał nawet jego postać i wielkość, podczas gdy spinet był znacznie mniejszym.

Fortepian, w znaczeniu dzisiejszem, sporządził Włoch, Bartolomeo Cristofori, w roku 1711. Nazwał go „Cemballo a martelletti“ (cymbałem młotkowym). Wnet pospieszyli z podobnemi instrumentami Francuz Marius i organista niemiecki Schröter. „Pianoforte“ lub „fortepiano“ zwano taki instrument dla tego, że stosownie do potrzeby młotki uderzały silniej lub łagodniej o struny, czego nie brakowało wszystkim poprzednim kategorjom instrumentów.

Sebastjan Erard urodził się 5 kwietnia r. 1752 w Strasburgu. Niemcy, oczywista, liczą go teraz do swoich dlatego, że ujrzał światło dzienne w stolicy Alzacji. Lecz już nazwisko wskazuje, że rodzina Erardów nie miała nic wspólnego z żywiołem niemieckim. Ojciec Sebastjana, ubogi stolarz, dał synowi wyborne wiadomości fachowe, lecz więcej nie mógł mu ofiarować. W szesnastym roku życia, w r. 1768 ruszył młodzieniec, jak wielu Francuzów przed nim i po nim do Paryża, do tego źródła sławy, majątków, karjery dla tysięcy, do grobu wszystkich nadziei dla miljonów.

Na bruku paryskim Erard znalazł szybko robotę u fabrykanta fortepianów. Bez stolarzy taka fabryka byłaby jak bez ręki. Erard pracował pilnie, lecz patrzył jeszcze pilniej. Interesowało go, jak to się robi taki instrument. Pytał się to o ten szczegół, to o inny; po pewnym czasie przyswoił sobie nowe rzemiosło. Owa ciekawość natrętna nie podobała się przecież fabrykantowi, zazdrosnemu o tajniki swego przedsiębiorstwa. I zrobił kapitalne głupstwo: wypowiedział Erardowi miejsce.

Lecz fortuna sprzyjała młodzieńcowi. Konkurent dotychczasowego chlebodawcy przyjął go za robotnika, lecz już do mechanizmu fortepianów. Trochę zrobił to przez złość do współzawodnika, trochę dlatego, że słyszał od ludzi pochwały dla dużych zdolności Erarda. Nie zawiódł się na nich. Zamówiono u niego fortepian o mechanizmie bardziej złożonym, niż dotychczasowe. Stary majster nie umiał podołać zadaniu. Włożył je tedy na barki czeladnika pod warunkiem, że za twórcę będzie uchodził on, majster. Erard się zgodził. Zbudował fortepian, który dźwięcznością tonów, kształtem, jakością mechanizmu wzbudził podziw ogólny. Majster, zrzuciwszy pychę z serca, nie taił, kto jest naprawdę konstruktorem instrumentu.

Paryż, świat elegancki i artyści zachwycali się Erardem. Rósł w sławę, otrzymywał zamówienia, poznawał ludzi, od których się uczył nowych pomysłów.

Erard przystąpił do założenia fabryki na wspólkę z bratem, Janem Baptystą. Przedsiębiorstwo rozwinęło się wspaniale. Podczas rewolucji obaj Erardowie, schroniwszy się do Londynu, założyli tam również fabrykę, która zakwitła na podobieństwo francuskiej. Erard nie zaniedbywał robić nowych wynalazków i udoskonalać tych ostatnich.

Zmarł jako miljoner w dawnym, przez niego kupionym zamku królewskim La Muette pod Passy, dnia 5 sierpnia r. 1831. Fabryki, które założył, istnieją po dzień dzisiejszy pod firmą „Pleyel i Erard“. Wychodzi tych fortepianów z Francji rocznie niemal za trzy miljony franków.

Rudyard Kipling.

K I M.

21 (Ciąg dalszy).

— O ile sobie przypominam, mówiłeś mi, zanim sen nami zawładnął, że małżeństwo i potomstwo zaćmiewają światło prawdy, że są przeszkodą na drodze. Czy w tej okolicy dzieci spadają z nieba? Czy to jest Droga Zbawienia śpiewać im piosenki?

— Niema doskonałego człowieka na świecie, rzekł lama poważnie, zabierając się znów do różańca. Wracaj teraz do mamy, malutki.

— Widzisz go! rzekł żołnierz do Kima. Wstydzi się tego, że uszczęśliwił dziecię. Przepada w tobie dobry ojciec rodziny, bracie. Hej, mały. — Podał mu pensa. — Słodycze zawsze są słodkie. — A skoro mała figurka pobiegła w świetle słonecznem, dorzucił: — Tacy wyrastają z czasem na mężów. O świątobliwy, żal mi, że zasnąłem w środku twego kazania. — Daruj mi.

— Obaj jesteśmy starzy — rzekł lama. — Wina po mojej stronie. Słuchałem twojej mowy z tego świata i jego szaleństw, a za jedną winą przychodzi druga.

— Słyszycie go! Jakąż krzywdę ponoszą twoi bogowie, gdy się bawisz z dzieckiem. A tę piosenkę zaśpiewałeś bardzo dobrze. Ruszajmy dalej, a zaśpiewam ci pieśń Nikola Seyn z Delhi — starą pieśń.

I wyszli z cienia magnolji, a wysoki, przenikliwy głos starego żołnierza rozlegał się po polach, gdy lamentując przeciągłym lamentem, opiewał dzieje Nikola Seyn (Nicholsona) — pieśń, którą śpiewają w Pendżabie po dziś dzień. Kim rozkoszował się nią, a lama słuchał z głębokiem zajęciem.

— Ahi! Nikol Seyn zginął — zginął u wejścia do Delhi! Lance północy zemścijcie Nikola Seyn. Dociągnął pieśń do końca, zaznaczając tryle uderzeniem szabli o grzbiet konia.

— A teraz wychodzimy na główny trakt — rzekł, po przyjęciu podziękowań od Kima; bo lama milczał znacząco. — Dawno już nie byłem na tym trakcie, ale słowa chłopca podnieciły mnie. Patrz, Świątobliwy — to wielka droga, która jest osią całego Hindostanu. Przeważna jej część jest ocieniona, jak tutaj, czterema szeregami drzew; środek drogi jest przeznaczony wyłącznie na szybki ruch powozowy. Dawniej Sahibowie jeździli tu i z powrotem setkami pojazdów. Teraz jeżdżą tu powozy krajowe i inne im podobne. Z prawej i lewej jest gorsza droga dla wozów ciężarowych ze zbożem, bawełną, drzewem, żywnością, z wapnem i skórami. Idzie się tu bezpiecznie, bo co kilka kos (6 mil ang.) jest posterunek policji. Ci policjanci to złodzieje i wyzyskiwacze (sambym ich patrolował jezdnymi, młodymi rekrutami pod surowym kapitanem), ale bądź co bądź nie znoszą rywalizacji. Wszelkich kast i wszelkiego rodzaju ludzie tu chodzą. Patrz! Bramini i handlarze, bankierzy i kotlarze, fryzjerzy i druciarze, pielgrzymi i garncarze — cały świat tu przechodzi. Wygląda mi to jak rzeka, z której mnie wyciągnięto, jak jaki przedmiot z wody.

I rzeczywiście główny trakt dziwny przedstawia widok. Biegnie prosto, tworząc bez tłoku komunikację Indyj na przestrzeni tysiąca pięciuset mil — taka rzeka życia, jakiej drugiej niema na świecie. Patrzyli na jej korpus poplamiony cieniami pod zieloną arkadą drzew, upstrzony na całej szerokości wolno posuwającymi się ludźmi i na dwóch stojących naprzeciw nich policjantów.

— Kto nosi bezprawnie broń? — zawołał głośno konstabl, dojrzawszy szablę żołnierza.— Czy policja nie wystarczy do niszczenia złoczyńców?

— Kupiłem ją na policję — brzmiała odpowiedź.— Czy wszystko idzie dobrze w Hindustanie?

— Wszystko dobrze, Ressoldar Sahibie.

— Ja, widzicie, jestem jak żółw, który wystawia głowę z pod skorupy i chowa ją napowrót. Tak to droga Hindustanu, wszyscy chodzą tą drogą...

— Ty psi synu, czy większa część drogi przeznaczona dla ciebie, abyś się mógł na niej drapać po grzbiecie? Ojcze wszelkiej hołoty i mężu dziesięciu tysięcy nierządnic, twoja matka zaprzedała duszę djabłu, za namową swojej matki; twoje ciotki nie miały nosów od siedmiu pokoleń! Twoja siostra! Co za sowia głupota skłoniła cię do ustawienia wozu w poprzek drogi? Koło złamane? Masz, złamże jeszcze głowę i pozbieraj to po kolei!

Głos ten i zjadliwy świst bicza wychodził ze słupa kurzu oddalonego o pięćdziesiąt kroków, gdzie leżał złamany wóz. Delikatna, wysmukła klacz kattiwarska z rozpłomienionemi oczyma i rozdętemi nozdrzami wynurzyła się z tłumu, parskając i kręcąc się, gdy jeździec skierowywał ją w poprzek drogi w pogoni za krzyczącym człowiekiem. Był on wysoki, brodaty i siedział na szalonem zwierzęciu, jak przyrosły, umiejętnie okładając uchylającą się ofiarę pomiędzy jednym a drugim nurkiem.

Twarz starego żołnierza zajaśniała dumą.

— Mój syn! — rzekł krótko i ściągnął cuglami szyję swego konika w wygięty łuk.

— Jakto, mam być obity w oczach policji? — krzyczał woźnica. — Sprawiedliwości! żądam sprawiedliwości!

— A ja mam być zatrzymany przez krzyczącą małpę, która wysypuje dziesięć tysięcy worków przed nos młodego konia? W ten sposób można zepsuć klacz.

— On mówi prawdę. Prawdę mówi. Ale ona słucha ręki jeźdźca — rzekł stary żołnierz. Woźnica skrył się pod koła wozu i stamtąd groził wszelkiego rodzaju zemstą.

— Surowi ludzie, ci twoi synowie — rzekł pogodnie policjant, wykłuwając zęby.

Jeździec wykonał najzłośliwsze cięcie batem i podjechał wolnym galopem.

— Mój ojciec! — zatrzymał konia o dziesięć kroków w tyle i zsiadł.

Starzec w jednej chwili zsunął się z swego konika i padli sobie w objęcia, jak czynią na Wschodzie ojcowie i synowie.

ROZDZIAŁ IV.

Następnie, zniżywszy głosy, rozmawiali między sobą. Kim opuścił się pod drzewem chcąc odpocząć, ale lama pociągnął go niecierpliwie za łokieć.

— Idźmy dalej. Tu niema Rzeki.

— Hai mai! Czy nie szliśmy już dość długo, aby módz spocząć przez chwilę? Nasza Rzeka nie ucieknie. Cierpliwości, a dostaniemy naszą cząstkę.

— Ten, rzekł nagle stary żołnierz, jest Przyjacielem Gwiazd. Przyniósł mi wczoraj nowiny. Miał wizję Jego samego we własnej osobie wydającego rozkazy do bitwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Starożytne tańce polskie.

W Rzymie wychodzi od kilku lat, jako organ stowarzyszenia artystów dramatycznych i lirycznych, tygodnik p. t. „Kroniki muzyczne i dramatyczne.“

W jednym z ostatnich numerów dr Oskar Chilesotti, z miasteczka Romano d'Ezzelino, pod Vicenzą, umieszcza artykuł p. t. „Starożytne tańce polskie“, w których zastanawia się nad początkami poloneza.

Według Riemanna (Dictionnaire de musique r. 1889) przypuszczać należy, iż polonez nie wziął początku z tańca ludowego polskiego, ale raczej z ceremonji, jaka się odbyła podczas koronacji Henryka Walezego na Wawelu (r. 1574), kiedy szlachta polska, dygnitarze, panie i panowie, kroczyli parami przed nowym królem, aby mu się przedstawić. Tak samo mówi Grove w Słowniku swoim, na którym też opierał się dr Adolf Lindgreen z Sztokholmu w pracy, wydrukowanej w rocznikach kongresu paryskiego z r. 1900, p. t. „Contribution á l'histoire de la Polonaise“. Jednakowoż Lindgreen zaznacza opinję A. Sowińskiego (Musiciens polonais r. 1857), według której polonez, t. j. jego muzyka, odnajduje się w starych kantyczkach, z których też Sowiński podaje przykład, aby wykazać, że rytm i kadencja nowoczesnego poloneza już się w nich znajdują.

Co do dwóch tych zdań słusznie uważa Böhme, niemiecki autor „Historji tańca w Niemczech“, iż defilada przed Walezym nie mogła jeszcze być polonezem o takcie $^3/_4$.

W książce o lutni Besarda (Thesaurus harmonicus. Kolonja, r. 1603) znajduje się kilka „choreae polonicae“, ale, jak przyznaje W. B. Squire, autor artykułu: „Polonaise“ w Słowniku Grove'a, bardzo słabo przypominających rytm i charakter narodowej muzyki polskiej i są one też, po większej części, kompozycjami Wenecjanina, przebywającego w Polsce, za panowania Zygmunta III.

P. Chilesoti podaje w „Cronache musicali e dramatiche“ wypis dwóch starych tańców polskich z dzieła sławnego lutnisty francuskiego, Besarda, zatytułowanych: „Choreae polonicae Diomedis“.

Kompozytorem muzyki był Katon Diomede, znakomity lutnista i śpiewak, rodem z Wenecji. Jako młody chłopiec, znalazł się na dworze podskarbiego kor. Stanisława Kostki i w Krakowie, w r. 1607, ogłosił kilka kantyków na cześć św. Stanisława (biskupa?). Diomede urodził się około połowy wieku szesnastego. Nie wiadomo, kiedy umarł.

Jest rzeczą prawdopodobną, że do swoich utworów czerpał materjał w starej muzyce polskiej. Rzecz jest trudna do sprawdzenia, gdyż z dawniejszych czasów mało co się dochowało. Dr Lindgreen w wyżej cytowanym artykule podaje wprawdzie „Taniec polski“, przepisany z „Nauki lutni“ Waisseliusa (z r. 1592), ale taniec ten jest tylko małoznaczącą próbką.

Tego znów nie można powiedzieć o dwóch „tańcach polskich“ Diomedesa, choć one nic wspólnego nie mają z dzisiejszym polonezem, który widocznie znany był jako melodja „polska“ i, jak twierdzi p. Chilesotti, ma pewne powinowactwo z bolerem hiszpańskiem.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Rocha wyznawcy i Tarsycjusza męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 32, zachód przypada o godz. 6 minut 56, długość dnia godzin 14 minut 24.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Łzy św. Wawrzyńca.

Jak wiadomo czytelnikom w nocy z dnia czyli w przededniu św. Wawrzyńca można obserwować wspaniałe zjawisko astronomiczne, polegające na wzmożonem w ten dzień t. zw. spadaniu gwiazd.

Lud, który każdemu zjawisku zmysłowemu lubi dać mityczny komentarz, i w tym razie „historję“ o spadaniu gwiazd „wawrzyńcowych“ ubrał w taką śliczną bajkę:

Była sobie raz jedna pastuszka. Wołali na nią ludzie: Kasia. I ta pasterka była bardzo piękna.

Toż kiedy ci raz królewicz pewien ujrzał ją w polu, gdzie gęsi pasała, taką do dziewczyny miłością zapłonął od razu, że ją z sobą wziął prosto na zamek królewski. I ożenił się tam z Kasią, w bogate suknie przebraną i w złotości różne przystrojoną.

Odtąd z pasterki była królową i na tronie siedziała i bardzo szczęśliwa mogła żyć długo.

Ale że z niej była ogromnie zła niewiasta, więc kiedy się już sama tak spanoszyła, nie chciała pamiętać o biednych braciach i siostrach swoich i innych pastuszkach, co tam pozostali w jej wsi rodzinnej. Tak się wstydziła tych swoich dawnych towarzyszów, iż wszystkich kazała do lochu wtrącić, by jej nie przypominali, że i ona przecież niegdyś „gęsi pasała pospołu z nimi o głodzie i chłodzie.

Skoro się o tem dowiedziała jej matka — a była ona czarodziejką — tak się oburzyła na swą córkę niegodziwą, że zaraz do niej poleciała — powiedzieć jej w oczy, jako ona powinna była jeszcze wspomódz tych biedaków, kiedy może dobrze czynić bez trudu na okół, a nie więzić ich niesprawiedliwie...

Aliści matki nie wpuszczono do królowej, która kazała staruszkę odpędzić od drzwi zamkowych, bo to nie jej matka...

— Ja nie mam matki — woła do służby swej królowa — zresztą, po co mnie matka, kiedy ja teraz mam tyle złota!...

I pokazywała wszystkim całe skrzynie bogactwa.

Wtedy stara matka czarodziejskim sposobem dostała się nocą do zamku i swą jedynaczkę wyrodną przemieniła w martwą bryłę złota. Potem ją cichaczem wyniosła na pole, gdzie Kasia dawniej gęsi pasała — i oddała ją tam pastuszkom, których z lochu uwolniła potajemnie.

A pastuszki zaczęli sobie z onego złota robić batożki i fujarki, co który wolał...

Kiedy zaś bardzo już dużo sobie tego narobili, przyszedł nagle wiatr i tak mocno zmuchnął z pola te fujarki, batożki szczero-złote, że pastuszkom wiejskim ino po jednemu zostało w ręku; a resztę wiatr uniósł w górę, że aż o niebo uderzyły te złota kawałki i tam się poprzylepiały między gwiazdami — same, jak gwiazdki.

Widocznie przeznaczoną była owa reszta złota dla innych pastuszków na świecie.

I dla tego co rok w pogodne noce — raz w sierpniu, drugi raz w listopadzie — spadają z nieba gwiazdki. Są to szczero-złote fujarki i batożki dla pastuszków, co który z nich woli.

A jak kiedy pastuszek jaki znajdzie lub w rękę złapie z nieba lecącą gwiazdkę w sierpniową noc świętego Wawrzyńca — to będzie tak szczęśliwy, jak sobie można tylko wymarzyć.

Czegoby nie zapragnął — to mu się stanie“.

Prawda, że to jest prześlicznym, poetycznym tematem. *Aut.*

Za złamanie róży. Córka p. Mendla Baneta, radnego, panienka 16-letnia, chcąc zerwać różę w parku miejskim na Krzemionkach w Podgórzu, złamała całą koronę, za co ojciec jej zapłacił 10 koron. Niech to będzie nauką dla drugich, że w ogrodach i miejscach publicznych nie wolno kwiatów zrywać.

„Grunwald“ w Wojniczu. W dniu 17 b. r. to jest w niedzielę odbędzie się w Wojniczu staraniem komitetu obywatelskiego uroczysty obchód rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem z następującym programem:

1) O godz. 5 rano strzały moździerzowe ogłoszą rozpoczęcie się uroczystości.

2) O godz. 6 rano odegra muzyka pobudkę na ulicach miasta.

3) O godz. wpół do 8-ej nastąpi uszykowanie pochodu przed budynkiem „Sokoła“.

4) O godz. wpół do 9 ej uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym.

5) Po nabożeństwie pochód ruszy ku rynkowi, gdzie w miejscu poświęconem A. Mickiewiczowi wygłoszone zostaną przemowy do zebranych.

6) O godz. wpół do 3 ej po południu zabawa ludowa na błoniach za miastem.

7) Wieczór powrót do miasta, iluminacja, pochód muzyki ulicami miasta, później zabawa w „Sokole“, względnie przedstawienie amatorskie.

Grunwald w Łętowni. W dniu 10 b. m. odbyła się u nas uroczystość zwycięstwa pod Grunwaldem, głównie za staraniem miejscowego kierownika szkoły p. T. Palarczyka, tutejszej inteligencji i przy współudziale ludności. Po uroczystem nabożeństwie, podczas którego odśpiewano patrjotyczne pieśni; po wygłoszeniu kazania przez ks. Janiczaka, odbyła się procesja w celu wbicia krzyża ku wiecznej pamięci walnego zwycięstwa. Podniosła to była chwila, kiedy 12 miejscowych gospodarzy niosło krzyż, a ustawiwszy takowy zaśpiewali wraz z licznie zgromadzoną ludnością: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Następnie w szkole miejscowej odbył się odczyt wygłoszony przez wójta J. Janiczaka, o którym rozdano między lud broszurki o bitwie pod Grunwaldem.

P. Fortunata Egerówna, młoda a nadzwyczajnie utalentowana pianistka, wystąpiła z pierwszym własnym koncertem w dniu 9 b. m. w Zakopanem. Był to w całem słowa znaczeniu wspaniały wieczór muzykalny, złożony z utworów najpoważniejszych klasyków (Bethoven, Schumann, Chopin, Gluck, Moniuszko), a wykonała je urocza i nadobna koncertantka tak świetnie, iż zachwyceni słuchacze zasypali ją prawie kwieciem. Grę p. Egerównej, uczennicy słynnego mistrza Leszetyckiego, cechuje doskonała technika, niepospolita jak na kobietę siła i inteligentna, a przedewszystkiem sercowa, pełna uczucia interpretacja dzieł wielkich kompozytorów. Szczególne wrażenie na słuchaczach sprawiło wykonanie sonaty Bethovena (Es-dur op. 31) i Schumanna „Faschingsschwank“, a Moniuszki—Melcera „Prząśniczka“ wywołała burzę oklasków, do których silnie się przyczyniał, widocznie zadowolony z interpretacji, obecny na koncercie znakomity kompozytor-wirtuoz p. Melcer. Znakomita artystka, którą tem mianem słusznie można już dziś nazwać, wyjeżdża gwoli dalszych studjów w jesieni jeszcze na kilka miesięcy za granicę. Faktem jest, iż przybyła nam nowa gwiazda w polskim świecie muzykalno-artystycznym.

Awantura małżeńska. Ślubna żona konduktora kolejowego Hochlaka, w Stanisławowie, zrozpaczona, że mąż się jej sprzeniewierza, napadła wczoraj w nieobecności męża na dom uwodzicielki, powybijała wszystkie szyby w oknach, uwodzicielce zaś zadała kilkanaście ran widelcem. Ta znowu w obronie życia swego, skaleczyła ją w głowę i ramię siekierą. Ciekawa ta sprawa znajdzie epilog swój przed sądem karnym w Stanisławowie.

Ubezpieczenie trzody chlewnej. Szkody, ponoszone przez rzeźników przy zakupnie sztuki węgrowatej, naprowadziły ich na myśl stworzenia ubezpieczenia od podobnych wypadków. W tym celu wnieśli prośbę do magistratu o utworzenie lwowskiego asekuracyjnego zakładu miejskiego, ofiarując na ten cel po 30 groszy od każdej bitej sztuki bydła czarnego.

Po przeprowadzeniu obliczeń, magistrat przyszedł do przeświadczenia, że ofiarowana przez rzeźników lwowskich opłata 30 groszy jest zbyt skromna, i naraziłaby fundusze gminne na uszczerbek. W odpowiedzi zatem zaznaczył Magistrat, że byłby skłonnym do założenia zakładu ubezpieczeń, gdyby od każdej bitej sztuki opłacano co najmniej po 1 koronie.

Czyby nie było odpowiedniej, aby rzeźnicy lwowscy, bijący bydło czarne, zainicjowali akcję na rzecz założenia krajowego zakładu prywatnego? Wartoby się zastanowić.

Polscy robotnicy w Ostrawie Jeden z lwowian, p. Fr. Bieńkowski, który dłuższy czas przebywał w Ostrawie, w bardzo smutny sposób przedstawia tamtejsze stosunki.

Być i czuć się Polakiem w Ostrawie, znaczy tyle, co być wyrzutkiem społeczeństwa. Czech, gdy chce Polaka upokorzyć, nazywa go „chramskim Polakiem“, podobnież robotnik polski gdy chce znieważyć Czecha, takiem samem darzy go mianem.

„Ty chramski Polaku“ powiedzieć komuś w Ostrawie, znaczy tyle co: ty złodzieju, oszuście, łotrze i t. p. Uwagi godnem jest, że robotnik polski po kilkomiesięcznej takiej teoretyczno-praktycznej edukacji, uważa się wobec nowego przybysza za coś wyższego i z tego tytułu traktuje go jako istotę niższą, nazywa go „chramskim Polakiem“ i razem z Czechami i Niemcami traktuje go pogardliwie a nawet szturcha i bije.

W wielu miejscowościach ludność polska wynarodowiła się już do tego stopnia, że się modli po czesku, a w prywatnej mowie posługuje się mieszaniną gwary niemiecko czeskiej, a nawet żydowskiej, unikając starannie wyrazów polskich. Tym sposobem nowoprzybyły nie może się w rodzinnym języku rozmówić z przełożonymi, choć to są przeważnie Polacy i musi używać języka czeskiego lub niemieckiego. Ci, którzy spędzą w Ostrawie trzy lub cztery lata, podają się już za Czechów. Nawet inteligencja przekręca swe nazwiska i podpisuje się z czeska: Skybynsky zamiast Skibiński; Střelecky zamiast Strzelecki, Kupéc zamiast Kupiec i t. d.

W polskiej Ostrawie jest kościół fundowany i utrzymywany przez miejscowych parafjan Polaków, a mimo to w kościele tym kazania wygłaszane są po czesku: tak samo wszystkie modlitwy kościelne są w języku czeskim odprawiane, pomimo, że zaledwie mały procent Niemców i Czechów uczęszcza na te modlitwy.

Choleryna w Poznaniu. W Poznaniu, jak donoszą pisma miejscowe, wybuchła choleryna. Stwierdzono jej przeszło 400 wypadków, głównie w starem mieście, na Rynku, na Wronieckiej ulicy i. t. d. Zapadają na tę chorobę zarówno dzieci, jak osoby dorosłe.

Rozszerzenie szkoły polskiej w Białej. Ponieważ w Białej istnieje siedmioletni obowiązek uczęszczania do szkoły, a nadto z uwagi, aby młodzież kończąca tamże prywatną szkołę polską wyniosła takie wykształcenie, jakie daje zupełna szkoła ludowa i wydziałowa publiczna, przeto zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ reorganizuje prywatną 5 klasową szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki w Białej od roku szkolnego 1902—3, na trzyklasową szkołę wydziałową mieszaną, połączoną z 4-klasową ludową pospolitą również mieszaną i otwiera w nadchodzącym roku szkolnym 1902—3 pierwszą i drugą, a w latach następnych także trzecią klasę wydziałową.

Idyla kolejowa. O zabawnym wypadku donoszą do pism poznańskich. Z pociągu drugorzędnej kolei, wychodzącego w ubiegły czwartek z Koronowa, wyskoczyła w pobliżu Opławic świnia i pobiegła do pobliskiego lasu. Wobec tak ważnego wypadku zatrzymano pociąg a właściciel bezrogiej, wraz z całym personalem pociągu, urządził na poczekaniu polowanie, ku wielkiej uciesze pasażerów. Zbiega schwytano i zapakowano ponownie do wagonu, poczem pociąg ruszył w dalszą drogę.

Tyfus w Gnieźnie. Komenderujący jenerał załogi gnieźnieńskiej v. Wedell, ogłasza w niemieckich gazetach gnieźnieńskich, że z powodu coraz bardziej szerzącego się tyfusu, zakazał żołnierzom, pod karą, używania mleka, masła i sera.

Osobliwsza zguba. Że można zgubić zegarek, zarzutkę, ba, nawet w „podnieconem usposobieniu“ kapelusz: że do tych przedmiotów nie można znaleść właściciela, to rzecz dość powszednia. Ale aby ktoś mógł zginąć — fortepian, do którego nie możnaby było znaleść właściciela, to rzecz, która zadaje chyba kłam twierdzeniu Ben Akiby. A jednak — zdarzyło się to na dworcu kolei Wiedeń-Aspang w Wiedniu, gdzie od 6 września 1901 roku leży fortepian, którego nikt odszukać nie chce i którego prawego właściciela nie udało się dotąd odkryć żadnemi staraniami zarządowi tej kolei.

Wypadek z samochodem. P. Henryk Deutsch de la Meurthe, znany aeronauta, który wyznaczył 100 tysięcy fr. nagrody Santos-Drumontowi za okrążenie balonem wieży Eiffel w Paryżu, uległ smutnemu wypadkowi. Jechał samochodem z zamku swojego Romainville do Paryża, pędząc z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Podczas drogi był zmuszony wyminąć wóz i skręcić w bok. Ale wobec szalonej szybkości jazdy nie mógł już maszyny naprowadzić na kierunek prosty: samochód wjechał na płoty i ogrodzenia i wpadł do kamieniołomu po przeciwnej stronie drogi. ~~Wstrząśnienie było tak gwałtowne, że pan~~ Deutsch został rzucony wysoko w powietrze i spadł na kamienie, przyczem poniósł ciężkie obrażenia. Palacz w pierwszej chwili niebezpieczeństwa wyskoczył ze samochodu. Obrażenia p. Deutscha, którego przeniesiono do zamku Romainville, są bardzo ciężkie.

Samobójstwo w kościele. Zeszłego piątku w kościele św. Trójcy w Paryżu, młoda elegancko ubrana kobieta strzeliła do siebie. Zanim weszła do kościoła, na rogu ulicy Saint-Lazare wręczyła posłańcowi publicznemu list, adresowany do pani Gatti. Na huk strzału nadbiegł kościelny i krwią broczącą, ciężko w piersi ranną, przeniesiono do pobliskiej apteki, gdzie sprowadzono do niej lekarza. Wkrótce potem wpadła starsza jakaś pani zrozpaczona — była to matka rannej. Z zeznań jej dowiedziano się, że samobójczyni 23-letnia, nadzwyczaj piękna panna, była rozpieszczoną jedynaczką, tak dalece rozpieszczoną, że kiedy panna Georgetta Gatti zakochała się w pewnym młodzieńcu, którego rodzice nie aprobowali, jako konkurenta córki, panna postawiła na swojem, ubłagała rodziców i zaręczyła się z wybranym. Po zaręczynach już wszakże, coraz więcej niekorzystne wieści dochodziły o narzeczonym do słuchu rodziców, którzy wymogli na córce zerwanie, nie przeczuwając, jak tragicznie weźmie je ona do serca. Ranną i zemdloną przewieziono do szpitala Lariboisiere, gdzie lekarze nie wróżą jej wyzdrowienia, kula bowiem utkwiła tak głęboko w piersiach, że jej nie mogli usunąć.

Rozpisanie dostawy. C. k. Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie rozpisuje dostawę około 100.000 kg. oleju rzepakowego do oświetlenia, jakoteż około 12.000 kg. oleju rzepakowego do smarowania.

Oferty na powyższą dostawę należy wnieść do c. k. Dyrekcji kolei państwowej, najpóźniej do 30-go sierpnia b. r. do 12-tej godziny w południe.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kraków 16 sierpnia.

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny (Matki Boskiej Zielnej). Nabożeństwo w kościele Marjackim celebrował wczoraj przed południem ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła Marjackiego. Kazanie podczas Sumy wygłosił wicerektor seminarjum duchownego ks. dr Józef Kaczmarczyk. Nabożeństwo odprawiono w wspaniałych ornatach, na których artystycznie wymalowany jest cały żywot Najświętszej Marji Panny aż do Wniebowzięcia. Podczas nabożeństwa chór marjacki odśpiewał czterogłosową mszę Zangla z towarzyszeniem organów. Przed i po nabożeństwie duchowieństwo poświęciło polne zioła i kwiaty, których olbrzymią ilość nazosił okoliczny lud wiejski.

Po południu przechodziły przez miasto kompanje pontniecze, powracające z Kalwarji. Już o godzinie 3 przy moście podgórskim zapanował ruch niezwykły. Na spotkanie powracających powychodziły przez most i Podgórze pozostałe części bractw wszystkich kościołów krakowskich.

Pontniey wracali z godłami, ustrojonemi w kwiaty i zieleń. Bractwa kościoła Marjackiego witali przy moście kapłani w ornatach. Jedną z pierwszych wracających była kompania pontników parafji św. Mikołaja, za którą podążyli Kleparzanie od św. Florjana, a następnie bractwo Szkaplerza od św. Szczepana — dalej od Bożego Ciała.

Następnie wikarjusz Marjacki ks. Siuda przyjmował przy moście i poprowadził bractwo Wniebowzięcia z kościoła Marjackiego, dalej szło bractwo Suchedniowe od św. Anny z muzyką łuczanowicką. Z muzyką wracało również bractwo kościoła OO. Bernardynów, od św. Katarzyny, bractwo ŚŚ. Aniołów Stróżów ze Skałki, bractwo Różańcowe od OO. Dominikanów i bractwo kościoła Franciszkańskiego. Ostatnią, najliczniejszą, była kompania pontników bractwa P. Jezusa ukrzyżowanego z kościoła Marjackiego, w kilka tysięcy osób z muzyką. Bractwo przyjmował przy moście wikarjusz kościoła Marjackiego ks. Kulig i poprowadził je do świątyni o 8 wieczorem.

Z licznych kompanij pontnicznych wróciło także wczoraj bractwo parafji Zwierzynieckiej i wiele tysięcy ludu z bliższych i dalszych okolic Królestwa Polskiego, tudzież ze Śląska górnego.

Pogoda całe popołudnia sprzyjała, ale barometr wskazywał 10° R.

Wieża Marjacka. Komisja dla restauracji wieży Marjackiej uchwaliła obstalować 10.000 cegieł formatu średniowiecznego w fabryce cegieł p. Karola Włodzimierskiego w Podgórzu.

We czwartek komisja zbadała stan wieży ratuszowej, celem poczynienia odpowiednich napraw przedzimowych.

Dziś w sobotę, konserwator p. Hendl, będzie badał wieżę miejską i nawę kościoła Marjackiego.

Zarząd gł. krak. Tow. Oświaty ludowej założył w lipcu br. dwie nowe bezpłatne czytelnie ludowe w gminach: Żołynia (pow. Łańcut), Mnich (pow. Bielsk na Śląsku austr.), oraz uzupełnił biblioteki w 24 dawniej założonych czytelniach, w gminach: Dwory (pow. Biała), Borzęcin, Gosprzydowa, Ruda Kameralna (pow. Brzesko), Wydrna (pow. Brzozów), Zarzecze, Żmigród Nowy (pow. Jasło), Bieńczyce, Czulice, Czułów (pow. Kraków), Krasne-Lasocice, Żmiąca (pow. Limanowa), Staremiasto (pow. Łańcut), Krzyszkowice (pow. Myślenice), Swoszowice (pow. Podgórze), Ubieszyn (pow. Przeworsk), Czarna, Pustynia (pow. Ropczyce), Biała (pow. Rzeszów). Chocznia, Tarnawa (pow. Wadowice), Krzeszów, Rajcza, Sucha (pow. Żywiec). Ogółem rozesłano 1191 książek, wartości 1017 koron.

Ogółem w roku bieżącym założono nowych czytelni 10, oraz szupełniono 57 bibljoteczek czytelni dawniej założonych i rozesłano książek 3144 wartości 2516 koron.

Pp. kierowników czytelni ludowych uprasza się o spieszne nadsyłanie sprawozdań za rok ubiegły, a członków Towarzystwa o nadsyłanie zaległych wkładek.

Krakowskie Tow. techniczne będzie obchodziło we wrześniu pierwsze 25-lecie swojego istnienia. Uroczystość wypadała w maju, ale ponieważ w tym czasie i lwowskie towarzystwo święciło swój jubileusz, odroczono ją do września. Zjazd nastąpi dnia 6 września wieczorem, obrady w dniach 7 i 8 września w Collegium Novum. Tamże urządzona zostanie wystawa, która potrwa od 7 do 20 września.

Nowa apteka. W tych dniach będzie ogłoszony konkurs na nową aptekę w Krakowie, która ma się mieścić przy ulicach Starowiślnej, Dietlowskiej lub św. Sebastjana.

Rewizja składów aptecznych. Fizyk miejski dr Wilkosz, chemik miejski, dr Lemberger i komisarz targowy p. Al. Buczyński, odbyli we czwartek rewizję tutejszych składów aptecznych. W trzech składach część materjału skonfiskowano.

Stacja ratunkowa miała w piątek prawdziwy odpoczynek, gdyż w ciągu dnia zdarzył się tylko jeden lżejszy wypadek podrapania.

Alarm pożarny. W nocy z czwartku na piątek, przy naprawie drutów przewodowych kolei elektrycznej w ulicy Szewskiej zapłonęło silne światło, wskutek czego strażnik z wieży Marjackiej zaalarmował straż pożarną. Z koszar wyruszył pluton pogotowia, ale przekonawszy się, że alarm był fałszywy, w tej chwili do koszar zawrócił.

Parostatek rosyjski w Krakowie. W piątek przed wieczorem zatrzymał się przy moście podgórskim parowy statek rosyjski „Nadwiślanin“, który dziś w sobotę rano odpłynął z powrotem w stronę Zawichostu i Warszawy.

Małoletni żebracy. Policja przytrzymała w piątek wieczorem za natrętne żebranie 9 letnią Annę Jarosz i jej brata 6-letniego chłopczyka. Dzieci te ojciec, znany z pijaństwa, wysyłał na żebranie, aby zdobyły grosz przepić w szynkowni. Dzieci oddano w ręce matki, ojciec zaś pociągnięty zostanie do odpowiedzialności sądowej.

Nieletni złodzieje. Ze składu Związku handlowego Kółek rolniczych skradziono 12 kartonów cukru kostkowego po 5 klgr. i jedną głowę cukru nierąbanego. Ajent policji Rechowicz aresztował sprawców kradzieży; są to 13 letni Stanisław Polewski i 16-letni Jan Kowalik; trzeci 12 letni Józef Repaczek— zbiegł. Obiecujący młodzieńcy wcześnie rozpoczęli karjery — należy się spodziewać, że wysoko skończą.

Składki. Zebrane w kółku towarzyskiem, w restauracji p. T. Bochnaka, przy ul. Florjańskiej 1 k. 60 h. dla wdowy staruszki.

Na Jasną Górę w Częstochowie, do Matki Boskiej cudownej o wysłuchanie pewnej prośby i zarazem z prośbą o błogosławieństwo, A. J. 2 k.

Składki. E. i S. Dembińscy z Brzyski 20 kor. na Jasną Górę z prośbą o Mszę św. przed ołtarzem N. Marji Panny na wiadomą intencję.

J. Wiktorowa dla ucznia sieroty 1 kor

P. Wielicki dla wdowy-staruszki 1 kor.

Z ostatniej chwili.

Zamach na Wilhelma II w Rewlu.

Budapeszteński „Magyar Orszag“ przynosi następującą sensacyjną, ale mało prawdopodobną wiadomość o projektowanym **zamachu na cesarza Wilhelma II w Rewlu.** Dnia 7 sierpnia wieczorem, kiedy na yachcie „Hohenzollern“ odbywał się obiad galowy, podpłynęła do yachtu barka rosyjska, na której znajdowało się czterech marynarzy pod dowództwem kadeta.

Oficerowi niemieckiemu, pełniącemu służbę na pokładzie, kadet oświadczył, iż przyniósł bardzo ważne rozkazy dla admirała rosyjskiego. — Oficer niemiecki nie chciał jednakże zameldować kadeta i kazał mu czekać, aż się obiad galowy skończy. Na to nadszedł pewien wysoki oficer marynarki rosyjskiej, który, spojrzawszy na kadeta, oświadczył, iż nie należy on do załogi yachtu „Standart“, którego wszystkich oficerów dygnitarz ów znał osobiście; dalej wyraził wątpliwość, czy człowiek, podający się za kadeta jest wogóle marynarzem, ponieważ miał twarz i ręce za mało opalone i za delikatne.

Kadet, słysząc to, wyjął rewolwer i próbował ratować się ucieczką, rzucono się jednak na niego i ubezwładniono go. Barka natychmiast odpłynęła i mimo, że oświetlono cały port reflektorami elektrycznymi, nigdzie nie zdołano jej odnaleźć. Jak się potem okazało, za kadeta podawał się pewien **student polski z Berna w Szwajcarji,** który miał zamiar zastrzelić Wilhelma. Śledztwo w tej sprawie toczy się w jak najściślejszej tajemnicy.

Tyle „Magyar Orszag“. Wiadomość należy przyjmować jednak z największem zastrzeżeniem.

Abdykacja cara rosyjskiego.

Londyński dziennik „Morning Leader“ donosi z Moskwy: **Car Mikołaj II chce abdykować na rzecz swego brata Wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza.** Od ostatecznej decyzji wstrzymuje go jeszcze oczekiwanie następcy. Carowa we wrześniu spodziewa się dziecka: jeżeli na świat przyjdzie syn car pozostanie na tronie, jeżeli córka, zrzeknie się tronu stanowczo. Jest on już zmęczony panowaniem i zniechęcony do dalszych rządów.

Z TEATRU.

Teatr ludowy.

P. Władysław Kiciński.

W poniedziałek dnia 18 b. m. teatr ludowy obchodzi koleżeńskie święto. P. Władysław Kiciński, ulubiony komik sceny ludowej i obecny jej reżyser, święci w ten dzień jubileusz trzydziestoletniej pracy dla sztuki. Urodzony w Warszawie w 1854 w osiemnastym roku życia zaciąga się pod sztandary sceniczne i w słynnej trupie dyrektora Texla, która tyle talentów polskim teatrom wydała, występuje w r. 1872 w teatrzyku „Eldorado“ w Warszawie w roli Tamerlana z „Czułej strony“. I w tej samej roli jubilat występuje u nas do dziś dnia.

Chłodem i głodem przebija sobie pierwsze lata służby artystycznej. Nie po różach, wiadomo, idą twarde ścieżyny aktorskiego zawodu. Kicińskiemu jednak w trudach i niedostatkach przyświeca opiekuńczy blask tej wyjątkowej gwia-

zdy-matki: talentu. Talent daje mu siłę wytrwania i moc do coraz doskonalszej pracy.

W r. 1877 przenosi się artysta do Galicji; przebywa kolejno na scenach krakowskiej, lwowskiej, w prowincjonalnem towarzystwie Lasockiego i innych.

Gdy Knake-Zawadzki założył u nas teatr ludowy, Kiciński jeden z pierwszych staje w szeregach wiernych jego pracowników i w pierwszych też tygodniach staje się ulubieńcem publiczności. Sympatyczna widownia na Krowoderskiej jakby się rozjaśnia, gdy na nią wchodzi nieoceniony „Kita“. Można być pewnym, że za dwie, trzy minuty. po dwóch, trzech „kwestjach“ całe audytorjum zagrzmi serdecznym śmiechem i jak jest natłoczone, odpowie mu długim od duszy oklaskiem. Któż go z nas nie oklaskiwał jako Heze-Pecze w „Twardowskim na Krzemionkach“, komu się na zawsze nie wrył w pamięć, gdy nieporównanie „pokazywał“ Majcherka w „Królowej Przedmieścia“ lub znakomitego szewca w „Trójce hultajskiej“. Zapytajcie się tych, co go pamiętają, co robi ze swej roli w „Łobzowianach“, jaką nadzwyczajną jest ta jego postać! A Rajszower, Józio Grojseszyk, wójt w „Czartowskiej Ławie“, Papkin, żyd w „Kościuszce“. — Trudno przeliczyć wszystkie te role, skoro ma ich kilkaset, a prawie każda dobra, jeżeli nie arcydobra.

W poniedziałek dnia 18 b. m. teatr ludowy święci też uroczyście trzydziestolecie weterana i wiarusa sztuki. Dyrektor Zawadzki występuje w najlepszej swej roli Zagłoby w sztuce Sienkiewicza „Zagłoba swatem“, p. Feliks Kosiński dotychczasowy komik operetki lwowskiej, obecnie artysta sceny krakowskiej miejskiej, panna Jadwiga Czechowska, pani Czechowska — matka, pan Piasecki, b. dyrektor scen prowincjonalnych, p. Stypkowski, artysta operetki lwowskiej, wreszcie nieoceniony p. Lelewicz, — i cała trupa teatru ludowego pospiesza choćby w najmniejszych rolach wystąpić w poniedziałek, byle tylko wesoło, odświetnie, wyjątkowo było w ten dzień na Krowoderskiej. Oprócz „Zagłoby“, Sienkiewicza, pójdą „Łobzowianie“ z „Kitą“ w jego najlepszej bodaj roli. Przeplatą obie sztuki monologi, djalogi, kuplety. Naprawdę więc będzie nam w poniedziałek u Kicińskiego radośnie i odświętnie... no i — wierzymy, tłumnie. *Aut.*

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

(Ostatni tydzień).

W sobotę 16 sierpnia: (przedostatnie przedstawienie) „San Toy“, czyli „Gwardja cesarska“, chińska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

W niedzielę 17 sierpnia: Ostatnie i pożegnalne przedstawienie „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 akt. Humperdincka.

Z literatury i sztuki.

* Na wystawę Tow. sztuk pięknych nadeszły: Buscaglione „Chwila mistycyzmu“, „Cisza“; Hirszenberga „Smocza jama“; Procajłowicza „Przed burzą“, „Portret p. R.“; Pociechy „Z naszych pól“ akw., „Pustelnia w Kalwarji Zebrzydowskiej“; Reiffensteina „Uczta Heliogabala“.

* August Strindberg, słynny pisarz norweski, ukończył dwa nowe dramaty historyczne: jeden zatytułowany „Królowa Krystyna“, drugi zaś pod tytułem „Adolf III“.

* Nieznany obraz Rembrandta, odkryto w Bostonie podczas odświeżania, zakupionych przez tamtejsze stowarzyszenie artystów, starych obrazów. Tytuł obrazu jest: „Złoty deszcz“ i nosi podpis Rembrandta, oraz datę 1692 r.

Proces o rozruchy we Lwowie.

Rozprawa sądowa o rozruchy czerwcowe zajęta była cała przesłuchaniem oskarzonych. Odpowiadali robotnicy: Antoni Zubacz, Jankowski, Słotwiński, Czop, Boraczek, Koralma, Hektor, Markus Loewenherz, Kuziów, Szpak, Tulczyński, Kukurewicz, Mandryj, Stebełka, Łokietko, Padura, Koralewicz, Bogdan, Sochacki, Robotycki, Michałejko, Pika.

Jak dotąd, nie można przewidzieć losów dalszej rozprawy. Obwinieni przeważnie nie przyznają się do winy im zarzucanej. Niektóre z zeznań wykazują naocznie za to brutalne postępowanie żołnierzy podczas „uśmierzania“ rozruchów.

Np. oskarżony Słotwiński widział, jak na placu Strzeleckim wyskoczył z szeregu nagle jakiś żołnierz, zbliżył się do stojącej w odległości trzech lub czterech kroków kobiety, uderzył ją i znów uciekł do szeregu.

* *
*

Ze względu na szczupłość miejsca podajemy na razie tylko szkielet wiadomości, w następnym numerze poświęcimy rozprawie specjalny artykuł.

Nowe fiasko Wilhelma II.

Hojność cesarza Wilhelma, który ofiarowywał księciu rejentowi bawarskiemu 100.000 marek na cele sztuki — nie wywołała w Bawarji entuzjazmu. „Germanja“ poświęca tej sprawie artykuł, w którym mówi, iż nie przypomina sobie, żeby od czasu istnienia cesarstwa niemieckiego władca korony cesarskiej w podobny sposób mięszał się w wewnętrzne polityczne sprawy którego państwa związkowego, że wobec uczuć, jakie Bawarczycy i tak żywią względem Prusaków, nie schowają oni słów takich jak „schnöde Undankbarkeit“ i „tiefste Entrüstung“ do kieszeni, że telegram cesarski potężne w Bawarji wywoła echo, a cesarz usłyszy stąd nieprzyjemne słowa.

„Jeszcze nie przebrzmiało — kończy „Germanja“ — słowo o „polskiej bucie“, które wypowiedział cesarz w Malborku i wzburzenie umysłów polskich ciągle jeszcze się objawia, a tu pada znowu zarzut „podłej niewdzięczności“, skierowany przeciw większości bawarskiego sejmu, która w wykonaniu swoich praw parlamentarnych odrzuciła 100.000 marek, żądanych na cele sztuki, a która doprawdy przez to nie chciała osobiście dotknąć księcia rejenta“.

TELEGRAMY.

Pożar cerkwi.

Lwów 16 sierpnia. W Skniłowie pod Lwowem uderzył wczoraj piorun o godzinie 3 po południu w cerkiew i zapalił jej część obok ołtarza wielkiego. Wezwana telegraficznie lwowska straż ogniowa ugasiła płomienie, nie dopuszczając do całkowitego spalenia się cerkwi. Wielki ołtarz spalił się.

Ugoda.

Budapeszt 16 sierpnia. Prezes ministrów węgierskich, Szell, przybywa dziś rano do Ischlu. Przed południem odbędzie się pod osobistym kierownictwem cesarza wspólna narada obu prezesów. Różnice w zapatrywaniach są jednakowoż jeszcze tak znaczne, że prawdopodobnie konferencja dzisiejsza nie będzie jeszcze ostatnią.

Wiedeń 16 sierpnia. „Neue Freie Presse“ donosi, iż głównym punktem nieporozumień między Koerberem a Szellem jest taryfa celna.

Szkoły słowiańskie.

Grac 16 sierpnia. „Grazer Volksblatt“ donosi, iż posłowie słoweńscy będą się domagali od rządu założenia szkół słoweńskich w Tryjeście. Dotychczas Włosi, którzy stanowią tam większość, nie pozwalali na założenie szkół słoweńskich.

Cholera w Mandżurji.

Petersburg 16 sierpnia. Według urzędowych doniesień cholera szerzy się z tą samą zaciętością w miastach większych na wschodnio chińskiej kolei. Tylko w Jukan epidemja znikła.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Rzym 16 sierpnia. Urzędownie zaprzeczają tu wiadomości, jakoby Papież założył protest przeciwko zamykaniu szkół zakonnych we Francji.

Paryż 16 sierpnia. Na odbytej we czwartek w pałacu Elizejskim Radzie gabinetowej pod przewodnictwem Loubeta, zajmowano się zamykaniem szkół kongregacyjnych w departamencie Finistère. Prezydent ministrów Combes oświadczył, że otrzymał już zawiadomienie od przełożonej jednego z zakonów, w którem ta donosi, że już dwukrotnie wzywała zakonnice, by się poddały rozkazomi władz, jednakże wezwania jej trafiły na opór właścicielki dóbr i części ludności, wśród której zakonnice przebywają.

Prezydent ministrów oświadczył dalej, że ze sprawozdań oficjalnych i informacyj zasiągniętych wynika, że opór, który początkowo był tylko katolickim, teraz przybrał charakter nawskróś rojalistyczny. Ruch ten spowodował ciężkie przekroczenia, podlegające ustawie karnej, któremi zajmie się sąd. — Minister sprawiedliwości wydał już w tym kierunku wskazówki jeneralnemu prokuratorowi.

Wrzenie we Francji.

Lesneven 16 sierpnia. Ruch w okolicy na korzyść szkół kongregacyjnych trwa dalej. Około 15.000 osób wraz z proboszczami urządziło pielgrzymkę do Volgoët, niosąc chorągwie kościelne.

Bezrobocia rolne.

Lwów 14 sierpnia. O strejkach rolnych donoszą: W powiecie złoczowskim, przemyślańskim i buczackim strejk zupełnie ustał; w pow. husiatyńskim można również uważać strejki za ukończone; w wszystkich niemal gminach pracują już robotnicy miejscowi. W pow. kamioneckim położenie poprawia się stopniowo, przyszło do ugody w Żelechowie Wielkim i Małym; w gminach Wolicy Derewlańskiej, Sokolu i Dziedziłowie pracują obcy robotnicy bez przeszkody. Z Dziedziłowa cofnięto asystencję wojskową.

Mianowanie.

Lwów 14 sierpnia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał komisarza powiatowego Kazimierza Strońskiego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Samobójstwo.

Lwów 14 sierpnia. Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru we własnem mieszkaniu, przy ulicy Trzeciego Maja, bar. Seweryn Brunicki, właściciel Zaleszczyk i współwłaściciel młyna parowego „Marja Helena“.

Koerber w Ischlu.

Wiedeń 14 sierpnia. Prezes gabinetu dr Koerber odjechał dziś przed południem do Ischlu.

Nie pomagają wyroki prawne!

Lyon 14 sierpnia. Od wyroku sądowego, mocą którego mają być usunięte pieczęcie urzędowe z budynku szkoły kongregacyjnej w Saint-Charles, wniósł prefekt sprzeciw do jeszcze wyższej instancji. Prefekt na razie zarządził, aby pieczęcie pozostały aż do nadejścia wyroku apelacyjnego.

Trust fabrykantów żniwiarek.

Londyn 14 sierpnia. Jak dzienniki donoszą, utworzył się w Nowym Jorku nowy trust z kapitałem zakładowym 120 miljonów dolarów pod przewodnictwem Cormaka i Spółki, dla wyrobu nowych narzędzi żniwiarskich.

Bad-Gastein 16 sierpnia. Król rumuński przyjął wczoraj na audjencji ministra Witeka i Hartla, oraz węgierskiego ministra obrony krajowej bar. Feyerwary'ego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·06 Renta majowa 101·85, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 685·50, Akcje węg. 723·75, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 540·— Akcje Länderbanku 420·50, Akcje kolei państ. 712·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 329·—, Akcje tytoniowe 296·—, Akcje Alpiny 399·— Losy tureckie 111·—, Ruble 253·—.

Cukier (stały) 16·90—17, spirytus (ustalony) 39·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Bardzo spokojne przy kursach pewnych, koleje p. po przejściowem osłabieniu znów silnie wzmocnione.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropli wystarcza.

Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Francuskie zupy

w tabliczkach na porcye 15 halerzy.

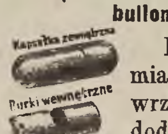


Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Rurki do consommé.

1 kapsułka na 2 porcye najlepszego bullonu 20 halerzy.



Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 8

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Urząd pocztowy w Krzeszowicach

przyjmie zaraz rutynowaną **ekspedytorkę telegrafistkę.** 5048

NAUCZYCIELKI

Guwernantki Polki, z jęz. niem., fr., ang., rysunkami, muzyką, Bony treblanki Polki i Niemki, poleca Biuro Nauczycielskie Maryi Stehlik Kraków, Rynek 7. 5049 1 4

Ładna willa

w Zwierzyńcu wraz z gruntem, inwentarzem, zbiorami etc., **kamienica** w Krakowie przy ul. św. Jana, są **do sprzedania.** Na zapytanie odpowiada „S. O. poste restante Półwsie Zwierzyniec“. Tam do sprzedania około 1 mórg pięknej **koniczyny.** 5051

Jedyny skuteczny środek

przeciw **grzybowi i wilgoci w budynkach** i t. p., poleca zastępca na Kraków i okolicę

Bronisław Krasicki

ul. Karmelicka 40 Kraków. 5047

Leśnik

młody, fizycznie i praktycznie uzdolniony do służby w górach z niższym egzaminem lub ukończoną szkołą lasową, **znajdzie zaraz umieszczenie.** Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo leśne we Lwowie Zyblikiewicza 10. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 5044 1 2

Poczta do zamiany

3 klasy II stopnia na równorzędną, zgłoszenia: poste restante Drohobycz „W. W. 50“. 5043 1 3

Handel korzenny i delikatesów

z wolnym konsensem, dobrze się rentujący w bardzo korzystnem miejscu bez konkurencyi, jest z powodu słabości właściciela, w każdej chwili z wolnej ręki **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny od 1000—2000 złr.

Zgłoszenia do sklepu **Zygmunta Flussa** Kraków, ul. św. Krzyża L. 7, między godz. 2—4 po poł. 5045 1 3

Zdolny pomocnik fryzjerski

znajdzie umieszczenie w Zakładzie p. **Nowaka** dawniej **Doening,** w Krakowie. 5044 1 1

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 4959

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-8.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Antoni Borzęcki

WŁAŚC. ZAKŁADU ART. FOTOGRAFICZNEGO

ul. Zwierzyniecka L. 13

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Ceny umiarkowane. 4998

Poszukuje się pomocnika

do gospodarstwa, kawalera, z dobremi poleceniami, niedaleko Krakowa. Zgłoszenia w Krakowie. przy ul. Michałowskiego 11 I p, u właściciela. Zgłoszenia nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 4952 3 3

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20

POLECA

Naczynia kuchenne kamionkowe **z Fabryki Porembskiej** pod Krakowem,

Wyroby z kraj. szkoły w Jaworowie

jako to: **Łyżki kuchenne, Wałki do ciasta, Młotki do mięsa.**

XII 4974 4 0



FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artyst. ślusarstwa

Józef Gorecki

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28,

Telefon Nr. 277

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. —

Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany. 4961 1 0

Realność w Dębnikach

pod lk 78 loh. 82 i 86, składająca się z piątrowej kamienicy, placu budowlanego frontowego i ogrodu, jest zaraz do sprzedania lub zamiany na folwark blisko kolei albo kamienicę w Krakowie śródmieścia. Ze odpowiedniem zabezpieczeniem i oprocentowaniem do 6% może cała cena kupna do 3 lat pozostać u nabywcy. Oferty do Działu inseratowego pod lit. „W. W.“ 5020

Uczeń

zamiejscowy, z ukończoną I-szą lub II-gą klasą gimn. lub realną potrzebny od 1 września b. r. **do fabryki wyrobów cukierniczych**

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie. 5038

Stary handel korzenny

mieszany, śniadankowy, z koncesjami, w zachodniej Galicyi, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jest korzystnie **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 1000 do 1500 złr. Zgłoszenia pod **„Handel“** poste restante Babice nad Sanem. 4737 4 3

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19

(przy bramie Floryańskiej)

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 4374

Największy skład

SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

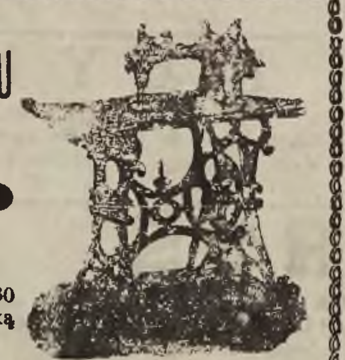
R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 18

poleca



maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej.

Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod zględem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! **Singiera maszyny do szycia i haftu,** które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 4963

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 4371

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Szkoła kroju i szycia

„IRIS“

znajduje się obecnie ul. Sebastyana 5 w Krakowie. 4976 3 3

Do wydzierżawienia

w Trzebini **domek** z ogrodem owocowym, z 6 morgami gruntu ornego oraz około 2 mrg łąk za cenę 300 kor. rocznie, płatne półrocznie z góry. — Zgłoszenia: **Wincenty Matusik** Trzebinia. 5009 3 3

Zdolny i uczciwy Rolnik

z szkołą rolniczą na Szlązku z 10-cio letnią praktyką w Galicyi, Szlązku i Węgrzech, od dziecka przy gospodarstwie ojca, z bardzo dobremi świadectwami, jako samoistny gospodarz ekonomiczny i lasowy jak najlepiej polecony, liczy lat 32, władający językiem polskim, niemieck., rusk. i węgiersk., poszukuje posady w Galicyi lub Węgrzech zaraz lub później Łask. zgłosz. pod: G. Kerner Kraków, Floryańska 19. 4997 2 3

Biuro nauczycielskie Heleny Skowrońskiej

Kraków, ul. Kapucyńska 3

poleca 4985 2 4

nauczycielki, nauczycieli i bony różnej narodowości.

Wielka oszczędność!!

Przewyborną w smaku i zapachu

KAWĘ najtaniej

poleca handel 4786

Jakóba Piekły w Podgórzu

Campinas zielona	1 Kilo	złr.	1·08
Quatemala	1 „	„	1·30
Portorico	1 „	„	1·50
Ceylon zachod.-Ind.	1 „	„	1 72
„ plantacyjna	1 „	„	1·80

Kawa Campinas palona kilo 1 złr. 40 ct.

Kółkom rolniczem i większym Odbiorcom znacznie taniej. 5 kilo opłacone do każdej miejscowości.

Konc. komis.

Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble różnego gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męzka. Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. **Leopoldyna Machowska** Kraków. ul. Szewska Nr. 5, I piętro. 4680 2 0

Nowo otworzona

Bodega Vinavigo

skład win

hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich,

cognacu, rumu i likierów,

Rynek 21 w Krakowie.

Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 4689

Pokoju kawalerskiego

wraz z całem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie, w blizkości rynku, poszukuje kawaler od 15-go. Zgłoszenia listowne do Adm. „Głosu Narodu“ dla „A. S.“ 5036 3 3

6.000 KORON

jest do ulokowania na pierwszą lub drugą hipotekę. Tamże **parcela** tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli z grzeczności p. Tadeusz Niedzielski Dębniki 148. 5032 2 4

Przyjmę na mieszkanie

panienki lub studentów do 15 lat. Na życzenie konwersacya niemiecka w domu. Ul. Jabłonowskich L. 19, I piętro, 5024 3 3

Uczniowie szkół średnich

znajdą pomieszczenie, troskliwą opiekę, konwersacyę niemiecką i pomoc w naukach na miejscu. Bliższa wiadomość: Wojczyńska Kraków, Krupnicza 19, parter. 5008 3 6

Fryzyerski Pomocnik

potrzebny do Zakładu

K. ROMANA, Kraków, ulica Szewska Nr. 21. 4977

WSZELKIE 4908

NAPRAWY

maszyn do szycia i rowerów wykonuje starannie, tanio i szybko

H. Niemetz

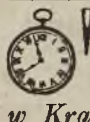
optyk i mechanik

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Warsztat założony w 1876 r.

Studentów

gimn. lub realn. na mieszkanie i stół, przyjmie urzędnik państwowy, żonaty, bezdzietny. Opieka domowa zapewniona. Na żądanie lekcye, fortepian i pomoc w nauce. Adres wskaże Administr. „Głosu Narodu“. 5019 3 3



Wł. Limanowski



zegarmistrz

w Krakowie, Sukiennice Nr. 18

poleca 4933 5 0

znane z dobroci **zegarki kieszonkowe** z fabryk Genewskich.

Przyjmuje wszelkie naprawy.

Mam na składzie zegarki kolejowe prawdziwe **Roskopf Patent.**

PANNY

uczęszczające do szkół publicznych znajdą pomieszczenie i rodzicielską opiekę u Ludwiki Pukowskiej wdowy po profesorze gimnazyalnym. Fortepian do przegrywania na żądanie. Adres: L. P. ulica Wiślna Nr. 4, parter I. 5022 3 3

Uczniowie szkół średnich

znajdą troskliwą opiekę i przyzwoite utrzymanie pod przystępnymi warunkami u nauczyciela gimnazyalnego. — Zgłoszenia przyjmują się przy ulicy Studenckiej L. 2, III ptr. od godziny 10 do 12. 5039 2 3

Nauczycielka prywatna

przyjmie przez cały rok jako też i przez wakacye **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych na wikt i mieszkanie. Na żądanie rozmowa w językach i fortepian, zapewniając troskliwą opiekę i dobre obchodzenie. Porozumienie ustne od godziny 12 rano do 2 po południu, pisemne cały dzień. — Adres: **Emilia Ciszewska,** Kraków, ul. Sławkowska L. 11, piętro II. 4319

Wynajmę piwnicę

przy jednej z ulic:

Szewskiej, Sławkowskiej, Szczepańskiej, św. Marka lub przy placu Szczepańskim.

Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 5023 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.